

**TRWOGA**

Zaniosta się na śmiech,  
w chmurach wzbierają pointy,  
piorunują granit, konwalię,  
żuka gnojownika, dolatują  
prawie do mózgu, który o tym wie.

Rechoczą dzwony nad miastami.  
Zawały chichoczą w sercach.

Śmiech tu już jest –  
cienka luka między śmiechem  
a minerałem, rośliną, zwierzęciem, rozumem.  
Ta luka jest śmieszna,  
bo mości się w niej nasze poznanie:  
woli się śmiać,  
niż poznać,  
że jest tylko śmieszna luka  
wszystkiego.

## **RADOŚĆ**

Śmiech mnie obśmiewa.

A później we mnie się śmieje.  
Ten śmiech we mnie to jest świat –  
wszystkie jego dowcipy: czas, przestrzeń,  
ludzie, wydarzenia.

Śmiech we mnie obśmiewa świat  
godzinami, miejscami, ludźmi.

Później śmiech śmieje się w świecie,  
roztrząsa ludzi i ich sprawy.

Ze śmiechu w świecie rodzi się Bóg  
i Jego pointy.

Śmiech w świecie obśmiewa Boga  
przedśmiertnymi, daremnymi modlitwami.

Później śmieje się w Bogu.

Ze śmiechu w Bogu zmartwychwstaje człowiek.

Śmiech wyzwala się ze świata, z Boga.

Śmieje się we mnie.

## **X X X**

Kto stworzył śmiech z tego,  
że jesteśmy stworzeni? Bóg? Człowiek?

Jeśli człowiek,  
to musiał wyobraźnią objąć swoje istnienie  
i mieć dystans do niego – jakby był Bogiem.  
Więc tak się śmiejąc,  
został przez Boga ubóstwiony.

A jeśli to On  
śmiał się ze swojego stworzenia, kogo wykpił?  
Siebie w nas? Nas w Bogu?  
To Śmiech-Bóg. Bezustannie nas tworzy,  
błogosławiąc wykpieniem.